

PIŁOMYCZEK



Lila i Miś.

Miała Lilisia
starego Misia.
Był brzydki, bury,
oblażł ze skóry...
Dawniej pluszowy.
Dziś z boku, z głowy
leczą trociny...
Ale dzieciny
to nie przestrasza.
Lilusia nasza,
nasza pieszczoła
niedźwiadka kocha.

Choć nie ma uszek
i miękki brzusek,
łapę urwaną —
Lili co rano
tuli niedźwiadka,
jak czuła matka...
Klocki, piłeczka,
kółko, laleczka —
niczem dla Lili
stają się w chwili,
kiedy Lilisia
ma swego Misia.

Alina Kwiecińska.

Pamiętnik Stachurki.

Byłam bardzo chora na gardło. I katar miałam i kaszel. A to wszystko z tego, że wtedy siedziałam w tych mokrych butach.

Ciocia Andzia, co jest taka bogata, bo ma magiel, to jest moja chrzestna.

Ciocia przyszła, żeby mnie odwiedzić. I ciocia przyniosła mi książkę i ja w łóżku sobie czytałam i oglądałam obrazki.



TA PANI NA KRZEŚLE TO MOJA CIOCIA.

Nie pamiętam, jak się ta książka nazywa, ale tam było o takim chłopcu, co poszedł na jagody dla mamy.

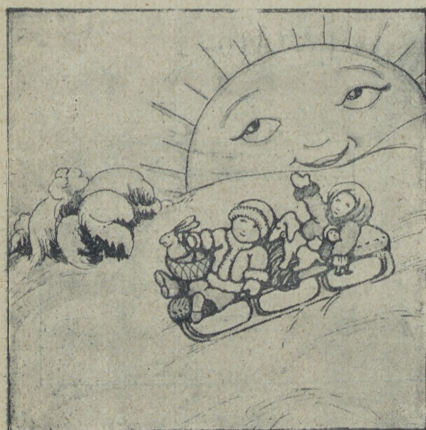
I ten chłopiec był u Króla jagodowego i u panien Borówczanek. I o wieściorku tam jest i o cioci Borówczyni — ojej!

A jakie śliczne obrazki! Wszystko mi się potem śniło.

I Ciocia Andzia jeszcze mi dała 25 groszy — niby na cukierki.

Ale to przecież nie będzie na cukierki, tylko na tego zajączka.

Z górki na pazurki.



W nocy napadało dużo, dużo śniegu. A teraz słońko świeci. Od słońka śnieg się błyszczy.

Dzieci jadą saneczkami na spacer. Jadą z górki na pazurki.

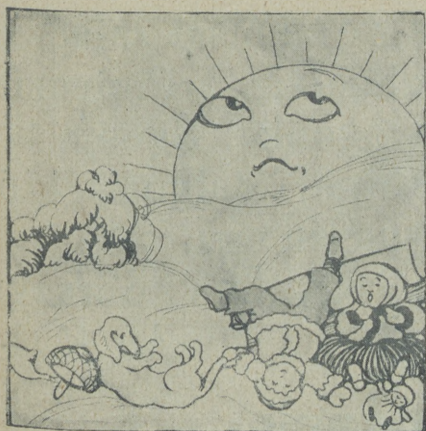
Jedzie zajączek Truś. Zajączek siedzi w koszyku.

Jedzie mały Piotruś.

Jedzie piesek Puś.

Jedzie Zosia i lalka Małgosia. Jadą, jadą z górki. Słoneczko patrzy. Patrzy i śmieje się.

Zobaczył Truś zdaleka las. Zobaczył las i już dłużej nie chce na sankach siedzieć.



Hyc — kic! I Truś ucieka. Ucieka razem z koszykiem.

— Hau! hau! poczekaj, nie umykaj!

Ucieka Truś, pędzi za nim Tuś, za Tusiem dzieci, aż się słonko dziwi.

A tu głęboki dół i saneczki fik!

Leży w śniegu Piotruś, leży Zosia i Małgosia.

Zosia łap! za nogę Piotrusia.

Piotruś łap! za ogon Pusia.

A Puś pędzi i woła:

— Hau - hau! Poczekaj, nie umykaj!

Pędzi Puś i ciągnie za sobą Piotrusia a Piotruś ciągnie Zosię.

Jazda z górki na pazurki!

A Truś smyr! w bok i patrzy, i śmieje się.

Śmieje się z Pusia, że zamiast zajączka złapał koszyczek. Śmieje się z Piotrusia, że się trzyma psiego ogonka. Śmieje się z Zosi, a i z wystraszonej Małgosi, która została tam sama na śniegu.

Kto znajdzie na ostatnim obrazku Trusia?
M. K.

Przy pracy.

— Tatuś poszedł gdzieś daleko.

Mama w domu pierze.

A mnie tutaj praca czeka.

Zabiorę się szczerze!

Miotła wprawdzie ciężka trochę,
obracać nią trudno.

Ale trzeba się potrudzić,
by nie było brudno.

Pozamiatam ślicznie, czysto,
nie zostawię śmieci.

Będą tu się mogły bawić
wszystkie grzeczne dzieci.

Nie zabłocą sobie nóżek,
nie zniszczą ubranka...

No a tatuś — pewno powie:

— Zuch z mojego Janka!

Z. Smidowiczowa.



— POZAMIATAM ŚLICZNIE, CZYSTO...

Przygoda wilka.

A to było tak:

Mieszkały w borze wilki.

Wielkie były. Siwe były. Ślepia miały jarzące. Paszczę-
kę miały kłapiącą. Zęby zgrzytające, a łapy chyże.

Co ślepiami wypatrzyły, co czterema łapami dognały, to
zębiskami zdusiły. Czy to był szarak ubogi, czy jelen w rogów
koronie, czy lekkomyślna sarenka, czy sam łoś, starzec
czcigodny.

Nikomiu nie przepuściły. Takie były te wilczyska zuchwałe.

A kiedy przyszła zima, rozzuchwaliły się jeszcze bardziej.
Prawda, że jak mróz ściśnie, to i głód przyciśnie. Prawda. Ale
jak tam było, tak było, dość, że wilki umyśliły we wsi szczęścia
próbować. Czekwały tylko, aby rzeka lodem zamarzła, bo swoją
głębią wieś od boru grodziła.

Ano, doczekały się.

Jakoś już w grudniu rzeka stanęła.

Dalejże wilczyska po lodzie, jak po moście, na drugą
stronę!

A po tej drugiej stronie rzeki stoi słup z napisem:
„Drzemiąca Wólka, dymów 150, dusz 500”.

— Dobra nasza! — ucieszyły się wilki.

I nuże się dobierać zębami i pazurami do stajen, do chle-
wów, do obórek!

Narobiły te rozbójniki bydłátkom krzywdy, a ludziskom
szkody... niech Bóg zachowa!

Prawda, zdarzało się i dawniej, że wilk kozę namawiał:

— A moja kozuniu,
a moja kozuniu,
nie siedź wciąż na gunnie!
A moja kozuniu,
chodź-że lepiej ku mnie! —

Albo, jak babuleńka na swego koziołka się pogniewała i:

...wypędziła go
na rozstajne drogi,
to go wilcy zjedli,
zostawili rogi...

Ale przecie jawnego rozboju nie było.

Obrzydło to wreszcie i ludziom i bydłatom. Rada w radę — uradzili, żeby się po ratunek udać do jakiego świętego.

Szczęśliwie się złożyło, bo był luty i właśnie szła sama Matka Boska Gromniczna z kościoła ze zgubioną gromnicą. Ogień świętą rączką ogarnęła. Przystanęła i pyta:

— Gdzież to wy, ludzie, idziecie?

Rozpowiedzieli, jak i co, a Matka Boska na to:

— Już ja was, moi ludzie, i wasz dobytek od wilków uchronię. Zbudujcie mi tylko kapliczkę, żebym przecie miała gdzie spocząć.

Ma się wiedzieć, w te pędy kapliczkę pobudowali.

I nie byle jaką! Murowaną. Od wiatru zastłoniętą. Żeby w niej Matce Bożej zacisznie było na tym lutym mrozie.

Ano dobrze.

Wilki pod ten czas były w boru. Nic nie wiedziały. Wieczorkiem wybrał się jeden z nich na rozbój.

Już do wsi dochodzi, a tu ktosik woła na niego z kapliczki:

— Ej, ty! A dokąd to?

Obejrzało się wilczysko i aż na nim skóra ścierpła! Poznał świętą Opiekunkę słabych i uciśnionych.

Co tu gadać? Na rozbój szedł, wiadomo.

Dopieroż mu Matka Boska powiedziała kazanie:

— A nie kradnij! A nie zabijaj! A nie pożądaj wołu, ani ośła!...

Skruszył się wilczysko. Za grzechy pożałował. Za siebie i za swoich kamratów poprawę obiecał.

— Ale — powiada — jak mróz ściska, to i głód przyciska.

Matka Boska, jako że dobre ma serce, tak zaraz temu wilkowi obiecała:

— Jak tylko marzec przyjdzie, to i mróz zelżeje. To ci mojem słowem świętem ręczę.

I pewnie, że tak będzie.

E. Zarembina.



Zimowa przygoda.

Obrazek sceniczny do odegrania przez Watowe Ludki.

O s o b y:

SIWY DZIADUŚ, PIOTRUŚ POCIESZKA, ŚNIEŻYNKI,
BAŁWAN ŚNIEGOWY, KRÓLOWA ZIMA.

(Ukazuje się sam SIWY DZIADUŚ w wатовanej, szarej kapocie. Skulony, zgarbiony, drepcze powoli i narzeka).



DZIADUŚ.

A to zima, że zima!
Jak złapała, tak trzyma!
Niech się człek tylko
za próg chaty ruszy,

zaraz marzną mu uszy
i nos,
że tylko krzyczeć w głos.
Mam tej zimy dość,
bom już zmarzył na kość.
Ledwie, że się mogę ruchać,
a tu trzeba w ręce dmuchać.
(dmucha)

Hu! hu! hu!
*(Wpada maleńki PIOTRUŚ
w czerwonym, wатовym ku-
braczk).*

PIOTRUŚ.

Dziadku! jak się macie?

DZIADUŚ.

Co tu robisz, skrzacie?
Nie lepiej, byś siedział
przy kominku w chacie?

PIOTRUŚ.

Kiedy jestem, dziadku,
okrutnie ciekawy,
kto to dla zabawy
sypie tak śnieżkami?
Kto sople lodowe
wiesza u gałęzi?
Kto rzeki i stawy
w twardym lodzie więzi?

DZIADUŚ.

Kto?

Toć nie nowina.
Wiadomo — że Zima.

Ani słowa!
Sroga to i mocna
okrutnie królowa.

PIOTRUŚ (*radośnie*).

Królowa?
Zobaczę, jak ona wygląda!

DZIADUŚ (*kiwając głową*).

Czego mu się żąda?
Nie biegaj we światy,
jeno wróc do chaty.

Ta królowa Zima
mieszka stąd daleko:

za lodową górą,
za zmarzniętą rzeką.

Nikt z ludzi, nieboże,
dojść do niej nie może.

Wicher tam czatuje,
mróz drogi pilnuje!



PIOTRUŚ (*zuchowato*).

Czy ja to nie silny?
Mrozu się nie boję,
a o wiatr nie stoję!

DZIADUŚ (*wesoło*).

Patrzcie, taki mały
a jaki to śmiały!

(*kiwa głową zachęcająco*)

Kiedy tak, idź-że w drogę,
ale sam, bo ja nie mogę.

Sto lat mam na grzbiecie,
to mi ciężko przecie.

Idę u ciepłego zagrzać się
komina.

(*odchodzi*)

PIOTRUŚ (*za nim woła*).
Bądźcie zdrowi, dziadku.

(*idzie w swoją drogę*)

Kędyż to też mieszka
ta Królowa Zima?

(*Wypadają naprzeciw PIO-
TRUSIOWI ŚNIEŻYNKI
w białutkich kożuszkach i ta-
kichże czapczkach. Włoski
mają srebrne.*)

PIOTRUŚ (*zdumiony*).

A to co?

ŚNIEŻYNKI (*ukazując na
Piotrusia*).

A ty kto?

PIOTRUŚ.

Ja jestem Piotruś Pocieszka.

I ŚNIEŻYNKA.

A ja jestem śnieżka.

PIOTRUŚ.

A ta druga dziewczynka?

ŚNIEŻKI (*śmieją się
srebrnie*).

Ha - ha - ha!!!

II ŚNIEŻKA.

Ja nie jestem dziewczynka!

Ha - ha - ha!



I ŚNIEŻKA.

Ona też jest Śnieżynka.

OBIE ŚNIEŻKI.

My służymy u Zimy,
my jesteśmy duszki,
co sypią na ziemię
te śniegowe puszki.

(tańczą i śpiewają)

Pac... pac... pac...
lecą srebrne Śnieżki.
Syp! syp! syp!
zasypują ścieżki!
Zasypują ścieżki,
zasypują dróżki
zimy wierne służki,
białe śniegoduszki!

PIOTRUŚ *(kręcąc głową,
z wymówką).*

Tak milutko wyglądacie,
a ludziom to dokuczacie!

ŚNIEŻYNKI *(wesóło, bro-
niąc się).*

Co za dokuczanie?

Jakie dokuczanie?

Spadnie śnieg — jest sanna!

Macie przecież sanie?

Jest lód — to ślizgawka!

Hu! pyszna zabawka!

Mkniesz na łyżwach

jak jaskółka,

zataczając koła, kółka.

Pędzisz, lecisz wdal po

lodzie,

myśląc tylko o przygodzie.

Hu ha! Hu ha!

Tak radośnie,

aż serduszko w piersiach

rośnie,

gdy tak pędzisz, mój

kochany,

przez ten świat zaczarowany!

PIOTRUŚ *(ciekawie).*

A dojechałbym do Zimy?

ŚNIEŻYNKI.

Aż do Zimy?

Zobaczymy...

(szepczą coś sobie na uszko)

Zróbmy tak! Zróbmy tak!

Będzie śmiechu... Ha-ha-ha!..

I ŚNIEŻYNKA *(głośno).*

Chcesz zobaczyć, Piotrusiu,

Zimę w własnej osobie?

Chwilę tylko poczekaj,

przyprawdę ją tobie!

(Wybiega i po chwili wraca,

*prowadząc... Bałwana śnie-
gowego.)*

ŚNIEŻYNKA (do
Piotrusia).

Jakże ci się podoba
ta czcigodna osoba?

PIOTRUŚ (zdumiony i roz-
czarowany).

To... to jest Królowa Zima?

II ŚNIEŻYNKA (wybucha
tłumionym śmiechem).

Ha - ha - ha - ha!

Nie wytrzymam!

BAŁWAN ŚNIEGOWY
(grubym głosem do chicho-
czącej Śnieżynki).

Bądź-że cicho,
małe lichu!

(do Piotrusia)

Jak się masz, Piotrusiu,
kochany urwisie!

Czy podobam ci się?

PIOTRUŚ (zakłopotany).

Nie ubliżając

Zimie Królowej,
tak pani wygląda,

jak... bałwan śniegowy...

(przyglądając się coraz
śmieiej)

Zamiast srebrnej korony

— kapelusz zielony...

usta z marchwi,

nos z buraka,

a berło... z miotły-drapaka!

(wybucha śmiechem)

Toć to jest bałwan śniegowy
prawdziwy,

tylko tylko, że żywy!

Żeby nie to, że się rusza

i śmieje z pod kapelusza,

tobym myślał,
żem to ja go
tak ulepił sam!
Ha - ha - ha!



BAŁWAN ŚNIEGOWY
(do Śnieżynek).

A co? nie mówiłem wam,
że mnie pozna Piotruś zuch
(śmieje się grubo)

Uch! Uch! Uch!

(Wtem słychać dzwonienie
dzwonków u sanek: — dzyń-
dzyń! - dzyń!)

ŚNIEŻYNKI (w popłochu)

To Zima Królowa!

Widać już srebrne sanie...

Biegnijmy na spotkanie!

(wybiegają)

(Za chwilę wjeżdżają srebrne sanki ciągnięte przez białego niedźwiedzia. W sankach siedzi Królowa Zima w srebrnej koronie, w płaszczu obsypanym szklanymi paciorkami i błyskotkami.)

PIOTRUŚ (podskakuje z radości i wykrzykuje).

To Królowa Zima!

Wreszcie ją zobaczę!!!

KRÓLOWA ZIMA.

Dlaczego ten chłopczyk cieszy się i skacze?

BAŁWAN ŚNIEGOWY.

Tak się cieszy, że cię widzi, Najjaśniejsza Pani.

KRÓLOWA ZIMA

(łaskawie).

Kiedy tak, to chodź

chłopczyku,

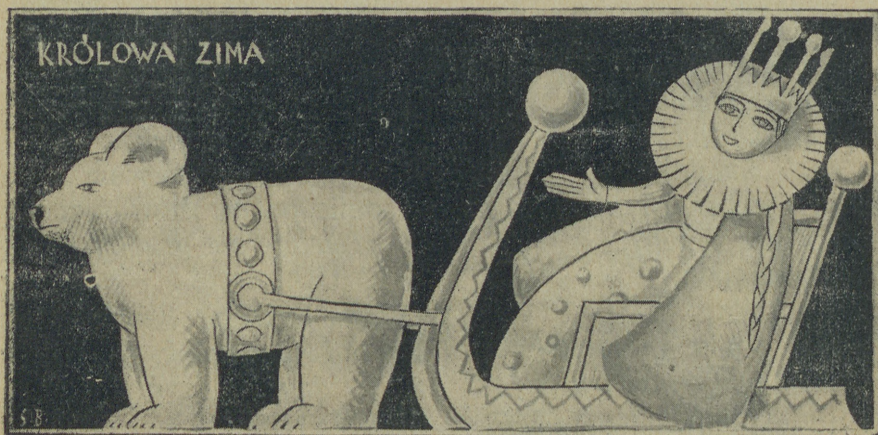
Siądź do moich sani.

(PIOTRUŚ ucieszony gramoli się do san KRÓLOWEJ ZIMY. Sanie ruszają.)

(ŚNIEŻYNKI, KRÓLOWA ZIMA, PIOTRUŚ I BAŁWAN ŚNIEGOWY śpiewają).

Pojedziemy patataj,
gdzie jest Zimy srebrny kraj!
Tam, gdzie pałac jej lodowy,
djamentowy, brylantowy.
Gdzie gwiazd srebrem
wszystkie ścieżki
zasypały małe Śnieżki!
Odjeżdżamy w srebrny kraj.
Patataj! Patataj!

(odjeżdżają)



(Po chwili też same figurki przeciągają jeszcze raz przez scenę, śpiewając powtórnie ostatnią piosenkę.)

E. SZELBURG.

Jak zrobić watowych ludków.

Zabierajmy się odrazu do roboty tych kukiełek. Będą one również osadzone na patykach, tak jak makówkowe ludki. *)

Główka każdej kukiełki to kawałek materiału sztywno wypchany watą. Przy szyi wiążujemy gałganek bawełną i przymocowujemy główkę u góry patyka. Twarz maluje się wodnemi farbami. Całe kukiełki robimy z waty.

Gdy kukiełka gotowa, trzeba pociągnąć powierzchnię waty piórkiem, umaczaniem w białku surowego jajka, lub w rozcieńczonej wodą gumie arabskiej. Wtedy wata nie będzie się rozdzielała i powierzchnia jej będzie gładka. Kto chce, aby wata błyszcząca, niech posypie jej powierzchnię, zanim białko czy guma wyschnie, kwasem bornym.

Królowa Zima. Po obsadzeniu główki na patyku, przymocowujemy do niego trochę niżej rękę. Będzie to wygięty kawałek drutu, który okleimy z dwóch stron podwójnie wyciętą z kartonu ręką. Z prawej strony rękę oklejamy papierem cielistego koloru. Potem okręcamy patyk suto kawałkiem białej waty i przewiązujemy włóczką lub wstążką w pasie — będzie to suknia. Na to przyjdzie długi, biały płaszcz również z waty, obsypany drobnymi paciorkami, blaszkami i gwiazdkami ze złotego papieru.

Na głowie nie zapomnijcie przykleić długich włosów ze lnu, rozpuszczonych lub splecionych w warkocze. Dopiero potem nałóżcie jej koronę z kartonu, oklejonego złotym papierem. Dookoła szyi trzeba dać dużą kryzę z papieru.

Królowa jedzie na saniach. Trzeba je wyciąć ze sztywnego kartonu (lub tekturki) oklejonego srebrnym papierem. Niedźwiedzia również wyciąć z kartonu i okleić białą watą. Uprząż ze srebrnego papieru, przybranego złotym.

Trzeba teraz królową przymocować do sani (przykleić lub przyszyć), a potem niedźwiedzia tak, aby to tworzyło całość. Dlatego przymocujcie do patyka królowej patyk poprzeczny tak, aby drugi jego koniec można było przykleić do lewej strony niedźwiedzia.

*) Opis makówkowych ludków znajduje się w Nr. 8-ym „Płomyczka”.

Snieżynki mają białe watowe kożuszki do kolan, w pasie przewiązane, u góry duże kołnierze, jakby pelerynki. Czapeczki duże, puszyste, też białe. Ręce z drutu okręconego watą. Nóżki z podwójnego kartonu, oklejonego srebrnym papierem (w środku drut). Stopy oklejone z obu stron watą.

Batwan śniegowy. Bardzo łatwo go zrobić. Okręcamy patyk grubo watą i w paru miejscach przewiązujemy włóczką, aby mu nadać kształt. Kapelusz z zielonej waty, usta z kawałka przyklepionej marchwi, nos z buraka, oczy z paciorków. U boku dać mu patyk z przywiązaniem na końcu suchymi gałązkami. Będzie to miotła - drapak.

Siwy dziadus niech ma długą, przepasaną w pasie kapotę z szarej waty. Na głowie takież kaptur. Nogi — to druty okręcone szarą watą. Długa broda i wąsy z waty białej.

Piotrus Pocieszek jest w czerwonym krótkim kubraczku i w czerwonej czapeczce, włożonej na bakier. Z rękawów kubraczka wyglądają ręce z białej waty. Nóżki z kartonu na drucie, oklejone na biało. Przy szyi też biały kołnierz.

Przedstawienie może się odbywać za stołem okrytym długą serwetą. Krajobraz zimowy łatwo zrobić. Watę rozłożoną na stole posypać kwasem bornym, po bokach nasypać piasku, pierem (w środku drut). Stopy oklejone z obu stron watą. Za stołem, w niewielkiej od niego odległości rozwiesić na sznurku kawał szafirowego papieru lub kretonu, ozdobionego złotymi gwiazdami. Będzie to niebo. Dzieci urządzające przedstawienie przesuwając będą kukielki między stołem a rozwieszonym kawałkiem materiału, co będzie wyglądało tak, jakby figurki ukazywały się na horyzoncie.

M. Skłodowska.

WARUNKI PRENUMERATY:

„Płomyczek”	miesięcznie 1 zł. —	— za cały rok szkolny	9 zł.
„Płomyczek” z „Płomykiem”	miesięcznie 2 zł. —	— „ „ „ „	18 zł.
„Płomyk”	miesięcznie 1 zł. 50 gr. —	— „ „ „ „	14 zł.

Ceny obliczone z kosztami przesyłki.

Numer pojedynczy: „Płomyka” — 40 gr., „Płomyczka” — 25 gr.,
„Płomyczka” z „Płomykiem” — 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska № 18.

№ telefonu 322-18. Konto czekowe P. K. O. № 6880.

Redaktorka przyjmuje od g. 1 do 3, prócz wtorków i sobót.

Wydawca: w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych —
JÓZEF WŁODARSKI. Redaktorka — JANINA PORAZIŃSKA.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.